

RODZINA W POTRZEBIE

HOMILIA

Ks. dr Michał Dąbrówka

***„Otwórzmy nasze oczy, aby dostrzec biedy świata”
(Franciszek, Misericordiae vultus, nr 15)***

Orędzie: *Bóg czyni nas swoimi dziećmi, dlatego wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami. Dla chrześcijanina nie ma „obcych”, lecz każdy jest dla niego „bratem” lub „siostrą”. Tworzymy jedną rodzinę, która powinna sobie wzajemnie pomagać.*

Apel: *Otwórzmy oczy na rodziny będące w potrzebie materialnej lub duchowej, które mieszkają na terenie naszej parafii. Zaangażujmy się w działalność parafialnego oddziału Caritas.*

„Rodzina rodzinie” – taką nazwę nosi jeden z programów realizowanych przez Caritas Polska. Powstał w październiku 2016 r. w odpowiedzi na dramatyczną sytuację mieszkańców Aleppo. Pozwala na pomoc materialną jednej z wielu syryjskich rodzin, których historie możemy znaleźć na stronie internetowej programu. Dotychczas dotarła ona do ponad 8700 rodzin. Jednak nie potrzeba wcale wojny, żeby rodzina znalazła się w potrzebie. Na stronie internetowej „Szlachetnej Paczki” znajdujemy dramatyczne historie, które dzieją się codziennie wokół nas. Oto jedna z nich: *„Mikołaj ma 10 lat i marzy o lunecie. Chciałby móc podziwiać gwiazdy. Na razie podziwia swojego tatę. Pan Piotr zrezygnował z kariery, by zająć się swoją mamą. Pani Felicja ma alzheimera i wymaga całodobowej opieki. W małym mieszkaniu tłoczą się w piątkę. Zdarza się, że pieniędzy brakuje im nawet na jedzenie”*. W tym kontekście warto postawić sobie pytanie, czy wiem w jakiej sytuacji życiowej znajdują rodziny, z którymi sąsiaduję? Czy wiem jak sobie radzą rodziny mieszkające w mojej miejscowości, na mojej ulicy, w moim bloku? To jest podstawowe pytanie, które powinniśmy sobie zadać przeżywając w naszej diecezji kolejną niedzielę synodalną, tym razem pod hasłem: „Rodzina w potrzebie”.

Być może ktoś zapyta – po co martwić się obcymi rodzinami, skoro moja rodzina ma dostatecznie dużo zmartwień? Odpowiedź jest dość prosta, a jednocześnie głęboka: Dla chrześcijanina nie ma obcych! Dla chrześcijanina wszyscy ludzie są jego braćmi i siostrami, jego rodziną. Wie-

rzymy bowiem, że każdy człowiek jest dzieckiem Boga. Mamy wspólnego Ojca, więc nie ma dla nas „obcych” – są tylko bracia i siostry! Ta rodzina, która gdzieś w naszym sąsiedztwie ledwo wiąże koniec z końcem, to nie są „obcy” – to są nasi bracia i siostry, to jest część naszej rodziny. Dlatego naszym obowiązkiem jest się nimi interesować. Do tego wzywa nas nasz miłosierny Ojciec.

Ta świadomość nadaje zupełnie nowej – nadprzyrodzonej motywacji naszemu pomaganiu. Patrzymy bowiem na drugiego człowieka, jako na kogoś wyjątkowego. Dostrzegamy w nim wyjątkową godność. Tak właśnie Dawid patrzył na Saula i dlatego okazał mu łaskę. Wiedział bowiem, że Saul został wybrany na króla przez samego Boga. Gdyby patrzył na niego tylko po ludzku, z pewnością nie pozwoliłby mu dożyć poranka. Ale patrzył na niego oczami ducha i dlatego nie podniósł ręki przeciw pomazańcowi Pańskiemu. Mimo całej odrazy, jaką czuł do niego, dostrzegł w nim królewską godność. A króla nie można traktować jak śmiecia, nawet gdyby na to zasługiwał. My natomiast dostrzegamy tę królewską godność w każdym człowieku. Bo każdy człowiek – zwłaszcza ten potrzebujący – jest ukochanym dzieckiem Ojca, który jest w niebie, a więc i naszym bratem. Każdy człowiek ma tę niezbywalną godność, dlatego należy go traktować z godnością.

Potrzebujemy takiego nadprzyrodzonego spojrzenia na rodziny potrzebujące naszej pomocy, ponieważ często – trochę podświadomie – traktujemy je, jak swego rodzaju zagrożenie. Bywa, że uciekamy przed nimi, jak przed wrogiem. Dlaczego? Bo bieda ludzka niepokoi nasze sumienie i domaga się od nas reakcji. A to jest bardzo niewygodne uczucie. Ono zagraża naszemu dobremu samopoczuciu, więc wolelibyśmy go uniknąć. Dlatego, kiedy zbliża się do nas jakiś żebrak, to często odwracamy oczy, udajemy, że go nie widzimy lub przechodzimy na drugą stronę ulicy – żeby tylko nie musieć zareagować. Odwracamy wzrok, bo „czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal”. Uciekamy, byle dalej od tego zagrożenia. Usprawiedliwiamy się przy tym, że pewnie chce nas oszukać, a poza tym, to nam samym ciągle brakuje.

Często więc uciekamy od rodzin potrzebujących naszej pomocy jak od wrogów, a tymczasem Jezus w dzisiejszej Ewangelii wzywa nas do czegoś zupełnie przeciwnego, do miłości nieprzyjaciół. Chce, żebyśmy kochali tych, których postrzegamy jako zagrożenie dla naszego dobrego samopoczucia, dla naszych pieniędzy, zagrożenie dla naszego wolnego czasu. „Miłujcie waszych nieprzyjaciół – mówi Jezus – czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. A wasza nagroda będzie wielka, i będziecie synami Najwyższego; ponieważ On jest dobry dla niewdzięcznych i złych. Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny”. Jeśli na ludzi potrzebujących naszej pomocy popatrzymy tak, jak Bóg na nich patrzy, to przestaniemy traktować ich, jak jakieś zagrożenie, a zaczniemy w nich dostrzegać nasze siostry i naszych braci.

Wróćmy więc do pytania, które postawiliśmy sobie na początku: czy wiemy w jakiej sytuacji życiowej znajdują się rodziny w naszym sąsiedztwie? Czy wiemy jak sobie radzą ci nasi bracia i siostry? W jednym ze swoich listów pasterskich nasz biskup Andrzej zauważa, iż *„łatwiej jest dostrzec potrzeby obcych ludzi, których trudną sytuację życiową przybliżają nam środki masowego przekazu, niż usłyszeć nieme wołanie o pomoc osób, które mamy tuż obok siebie”* (List pasterski z okazji I Światowego Dnia Ubogich – 19.11.2017). Dlatego papież Franciszek wyraźnie nas przestrzega: *„Nie popadajmy w obojętność, która upokarza; w przyzwyczajenie, które znieczula ducha [...] Otwórzmy nasze oczy, aby dostrzec biedy świata”* (Misericordiae vultus, nr 15). Otwórzmy nasze oczy! – od tego wszystko się zaczyna – od otwarcia oczu i dostrzeżenia, że wokół nas są rodziny, które potrzebują naszej pomocy. Nie popadajmy w obojętność! Niech nasza troska nie

ogranicza się wyłącznie do tych, którzy mieszkają z nami pod jednym dachem, lecz niech przekroczy progi naszego domu i wyruszy na poszukiwanie tych, którzy wydają się obcy, a w rzeczywistości są naszymi braćmi i siostrami.

Aby ich odnaleźć warto pamiętać o tym, o czym pisał nasz Biskup: *„W Polsce, dzięki rozwojowi gospodarczemu oraz różnym formom wsparcia, stopniowo zanika zjawisko ubóstwa. Dlatego też w kontekście działań pomocowych podejmowanych w naszej diecezji, pragnę zwrócić uwagę na przeniesienie akcentu z troski o pomoc materialną – chociaż ona ciągle będzie aktualna – na pokonywanie ubóstwa duchowego. Starzejące się społeczeństwo, wzrastająca liczba osób samotnych, przeżywających depresje i załamania psychiczne, poranione negatywnymi skutkami migracji zarobkowej małżeństwa i rodziny, w nagłący sposób potrzebują nade wszystko zainteresowania i obecności innych, którzy mogą być dla nich nieocenionym wsparciem w trudnym położeniu. Gorąco zachęcam do odwiedzania osób starszych, samotnych i chorych. Młodzież może im pomagać w robieniu zakupów, przenoszeniu lekarstw z apteki, a także w pracach domowych. Taka postawa solidarności z potrzebującymi budzi w nas i kształtuje najpiękniejsze pokłady człowieczeństwa”* (List pasterski z okazji I Światowego Dnia Ubogich – 19.11.2017).

Nie zapominajmy więc, że powinniśmy zaradzać nie tylko biedzie materialnej, ale także duchowej, dlatego aby pomagać wcale nie trzeba mieć wielu zer na koncie. Skoro mówimy, że „czas to pieniądz”, to darem cenniejszym od pieniędzy może być właśnie czas poświęcony komuś, kto nas potrzebuje. Św. Maksym Wyznawca pisał, że: *„Miłość wyraża się nie tylko w rozdawaniu mienia, ale o wiele bardziej w dzieleniu się Bożą nauką i w osobistej posłudze bliźniemu”* (LG t. IV, s. 186). Czasem jednak o wiele łatwiej podzielić się pieniędzmi, niż sobą. Nie ulegajmy tej wygodzie. Zachęcamy więc wszystkich do hojnego włączenia się w działalność parafialnego oddziału Caritas. Może warto zainteresować się, czym się zajmuje? Może warto stać się jego aktywnym członkiem? Jeśli nie mamy zbyt wielu pieniędzy, to zawsze możemy ofiarować nasz czas dla innych.

[W tym miejscu warto podać kilka podstawowych informacji na temat parafialnego oddziału Caritas, jego działalności i sposobów włączenia się w prowadzone przez niego dzieła]

Dla chrześcijanina nie ma „obcych”, są tylko „bracia” i „siostry”. Przypomina nam o tym Eucharystia, w której uczestniczymy. Dzięki niej uświadamiamy sobie, że ze wszystkimi ludźmi na świecie wiążą nas więzy krwi. Krwi, którą przelał Chrystus tak samo za nas, jak i z a nich. Ona sprawia, że jesteśmy braćmi i siostrami, że jesteśmy „KREW-nymi”, czyli ludźmi związanymi więzami krwi – Jego Najświętszej Krwi. W czasie tej Eucharystii Chrystus na nowo wtłacza tę Krew w krwioobieg swojego Kościoła, wtłacza ją do naszego serca. Uzdalnia nas do konkretnej miłości względem tych, którzy wydają nam się obcy. I prosi nas słowami dzisiejszej Ewangelii: *„Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, utrzesioną i opływającą wysypią w zana-drza wasze. Odmierzają wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie”*.